

Kultura

teatr
film
plastyka
muzyka

teatr

Przygody Seneki z ulicy Sierpeckiej

Agnieszka Baranowska



Największym sukcesem Olgi Lipińskiej prezentującej w Teatrze „Komedia” mało znanego u nas Włocha jest to, że widzowie się autentycznie bawią. Śmieją się, chichoczą z absurdalnych sytuacji, piętrzących się na scenie z minuty na minutę, choć konkluzja sztuki „VII — mniej kradnij” nie jest znowu wcale taka wesoła, a ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem uniformizacji społeczeństwa można i trzeba potraktować poważnie.

Wreszcie — na scenie ku temu przeznaczonej — jest wesoło, a przy tym nie bezmyślnie, czyli tak, jak powinno być. Widzimy arlekinadę, bufonadę, cyrk — jako sposób na granie komedii. Ten „cyrk z fajerwerkami” łączy się z treściami politycznymi i społecznymi. Tak było u Majakowskiego. Tak jest w Teatrze „Komedia”.

Lipińskiej udało się niezwykle trafnie dopasować sceniczną formę do treści sztuki Dario Fo.

Dario Fo nie był u nas rozpleszczany. Syn kolejarza, studiujący architekturę, prowadzący od 1960 roku własny zespół teatralny, określony został przez Kazimierza Brauna w „Nowym teatrze na świecie 1960—70” po Brechcie — „może już ostatnim? — artystą teatru, mającym tak szeroki zakres talentów i umiejętności, a także tak wyraźny program polityczny”. Jest bowiem Dario Fo dramaturgiem, aktorem, reżyserem, scenografem. Piszze sztuki w stylu bulwarowym. Nawiązuje do tradycji commedia dell'arte. Kocha cyrk. Ze swoim zespołem teatralnym podróżuje, gra na placach, w halach fabrycznych, dyskutuje z widzami. Wystawia sztuki o wydzwieku społecznym i politycznym.

W Polsce pokazano dotychczas jedną jego sztukę w sezonie 1960/61 — „Archaniotowie nie grają w bilard” w Teatrze Powszechnym w Łodzi oraz w Teatrze im. Osterwy w Lublinie. Pisano, że „Archaniotowie” dostatecznie rozszyfrowują tajemnicę sukcesu Dario Fo, który pisze o zwykłym, nieco naiwnym, tragicomicznym współczesnym człowieku zagubionym w społeczeństwie. Przywoływano na pomoc filmy Chaplina z jego nieporadnymi, wzruszającymi bohaterami. Przypniano, że sztuka jest żywa, zaprawiona satyrą i absurdalnymi — nadrealistycznymi pomysłami, sceniczenie efektowna i sprawna, choć pewne partie razią tak zwany dobry smak. Ale jednak w powodzi błazenady i białostek można w niej znaleźć jakąś treść.

Te wszystkie uwagi z powodzeniem można odnieść do prezentowa-

nej przez Teatr „Komedia” drugiej na rynku polskim sztuki Dario Fo — „VII — mniej kradnij”. Jej treścią są perypetie panny Seneki, córki grabarza, (damska odmiana naiwnego prostaczka) za wszelką cenę usiłującej sprostać twardym i bezwzględny wymogom tego świata. Może oczywiście przypominać bohaterów Chaplina (niezgrabny strój Seneki w pierwszej części przedstawienia; wielkie, za obszerne spodnie na szelkach, sposób chodzenia). Ba, szukając paralel, można nawet odwołać się do Woltera i jego Kandyda.

Lecz najważniejsze wydaje się, oprócz szukania źródeł literackiej i filmowej oglądy Dario Fo, stwierdzenie, że jest to typ bohatera (a w tym przypadku bohaterki) pozwalający autorowi na wymyślanie coraz bardziej absurdalnych sytuacji. Na swojego Kandyda wybrał Dario Fo córę włoskiego proletariatu. Zetknięcie jej naiwności z brutalnym światem interesów, gdzie główną rolę gra pieniądź, a wszyscy kombinują i kradną, więc — jak mówi Seneka — jedyną drogą do uczciwości jest mniej kraść (stąd tytuł sztuki) musi dawać efekty tragikomiczne.

Przy czym trzeba przyznać, że raczej — efekty komiczne, akcentem tragicznym w pełni okazuje się jedynie finał: pod metaforą pacjentów szpitala dla psychicznie chorych ukazano społeczeństwo zuniformalizowane, w którym lepiej nie mieć własnego zdania. Społeczeństwo, którego dramat „Średniości” zbiega się z dramatem uczuciowym i życiowym bohaterki, otrzymującej właśnie pierwszą lekcję konformizmu.

Olga Lipińska, reżyserując sztukę Dario Fo, wykorzystała — jak się wydaje — wszelkie tkwiące w niej możliwości. Stworzyła przedstawienie dowcipne, zwięźle i zgrabne, w którym nie razią nawet epizody słabsze aktorsko. W budowaniu absurdalnych perypetii połączyła elementy bulwarowej farsy, chaplinowskiej burleski, kabaretu, wywołując na widowni śmiech nie tylko dowcipnymi fragmentami tekstu włoskiego autora, lecz także rozwiązaniami scenicznymi, anegdotami sytuacyjnymi. Przedstawienie ma tempo, grane jest w większości przypadków z werwą i temperamentem.

Lipińska prześliznęła się z honorem także nad tymi partiami sztuki, które mogą budzić pewne zastrzeżenia, a więc dyskusje na tematy dobrego smaku, jak na przykład cała kłopotliwa i długa sekwencja rozgrywająca się u zakonnic wśród

chorych psychicznie. Zanim dojdzie do dramatycznego finału i odnajdziemy metaforę, zanim zrozumiemy społeczną wymowę farsy Dario Fo, możemy mieć liczne zastrzeżenia do jego tekstu. Lipińska dała sobie z tym radę, równie ładnie rozgrywając sekwencje klasztorne, co „cmentarne”, nie wulgaryzując zanadto piosenki prostytutek, słowem, unikając zgrabnie wszelkich mielizn, które „VII — mniej kradnij” jednakże posiada i które mogą u nas na obczyźnie, niewłoskim gruncie, nieco razić.

Zasiłga tyleż Lipińskiej, co temperamentów aktorów wydają się też dwie najlepsze role tego przedstawienia: Seneki w wykonaniu Iwony Biernackiej i handlowca cierpiącego na karawanofobię — Tadeusza Kwinty. Iwona Biernacka, czy to w epizodach filmowych, czy teatralnych nawet na gościnnych występach w Opolu w sztuce młodego austriackiego pisarza, wydawała się zawsze nieco szara. Tutaj wreszcie z temperamentem, wdziękiem i humorem odnajduje się kolejno w różnych przebraniach — wcieleńiach Seneki: jako niezgrabnej pracownicy cmentarza miejskiego, uroczej początkującej prostytutki, zakonniczki. Jest taka, jaka powinna być Seneka: dziewczęca i naiwna, zadziorna i uparta, dzielna, bezbronna, jakimś cudem broniąca się przed utratą czystego spojrzenia na skorumpowany świat.

Tadeusz Kwinta z werwą i dowcipem przedstawił postać mizernego urzędnika, któremu przypadek pozwala na „rozwiniecie skrzydeł”. Z innych ról tego przedstawienia należy wymienić obie młode zakonnice (Barbara Macura-Sawa, Izabela Olejnik) oraz chór grabarzy-wariatów (Bogusław Koprowski, Andrzej Grabarczyk, Janusz Rewiński, Maciej Maciejewski), przy czym należy dodać, że ze sceny o wiele miłej słucha się aktorów mniej spoukarnianych przez telewizję, są po prostu świeżsi, nie powtarzają tych samych, jednostajnych gier, zabawnych na początku, irytujących w którejś kolejnej powtórze. Ale i to nie razi w tym przedstawieniu, w którym pomieszanie stylów daje w efekcie świetną zabawę.

Teatr „Komedia”, Dario Fo, „Siódme — mniej kradnij”, Komedia w dwóch częściach, przekład: Zofia Ernstowa i Jerzy Kierst, reżyseria: Olga Lipińska, scenografia: Andrzej Sadowski, muzyka: Jerzy Derfel, kierownictwo muzyczne przedstawienia: Roman Czuby, choreografia: Witold Gruca. Premiera: listopad 1970.